Rozmaitości.

We Srodę Nro. 4. 26. Lutego 1817.

Anekdoty z wyprawy Napoleona w Saxonii w roku 1813stym.

(Z dziełka Barona Odeleben.)

Zamierzyliśmy to tylko z dziełka tego Czytelnikóm naszym udzielić, co cechuie nieiako sposób życia i postępowanie Napoleona Bonapartego, niemniey ducha panuiącego podówczas w woysku Francuzkiem.

Wszyscy podrządni Bonapartego, od naywyższego do nayniższego, musieli się powodować ślepo woli iego. Marszałowie iego byli iuż do tego nawykli, aby z iednego mieysca na drugie całkiem nadspodzianie spieszyli. Tak n. p. Soult, zaledwie z Hiszpanii powrócił, wysłany był tam znowu z Drezna. Wszyscy, którzy Bonapartego otaczali, iego Adjutanci, Sekretarze, Officerowie służbowi i t. d., musieli ogromne znosić trudy; każdey chwili musieli bydź gotowymi do służby, i to zawsze z wielką elegancyą w stroiu występować, a wszystko, co się wydarzało w główney kwaterze, działo się nadspodzianie. Dla tego też wszyscy otaczaiący byłego Cesarza, musieli bydź zawsze blisko niego. Często bywało w głowney kwaterze bardzo ciasno, ile że Bonaparte nie przebierał w głównych kwaterach. Kiedy mu n. p. wieś Rossnig pod Lignicą opisano za zbyt małą i nader szczupłą, rzekł: Eh bien, nous y serons à la Pologne. (Więc pomożemy tam sobie po polsku). Naylepsza izba domu, przeznaczona była pospolicie na gabinet do pracy. Jeżeli kiedy Bonaparte czuwał wraz z woyskiem, naówczas rozbito tuż obok iego namiotu, ieszcze i drugi. W środku izby stał stół wielki, na którym rozłożona była naylepsza mappa teatru woyny. Jeżeli zaś iechał konno, wtenczas wpiętą miał na piersiach mappę potrzebną Caulincourt, który był zawsze naybliższym przy boku Bonapartego, aby mu ią mógł zaraz podać, gdy ten zawołał: La carte! Wydarzyło się razu iednego, że Bonaparte żądał mappy, a ta nie była należycie w ów karb złożona, na którym można było widzieć okolicę za iednym rzutem oka. Obeyrzał się więc na nią, iak nieznaiomy iaki, i gniewał się, ponieważ według niey chciał w ciągu iazdy swoiey poczynić rozporządzenia; a gdy mu się nie udało tak łatwo złożyć ią, iak należało, rzucił mappę z gniewem Xiążęciu Wicencyi pod nogi konia iego, który z tego powodu musiał z niego zsiąść i za pomocą pazia, złożyć znowu mappę według porządku. Musiał żałować Bonaparte tey porywczości swoiey, ponieważ zaraz potem rzekł daleko umiarkowańszym tonem: Donnez-moi la Carte! (Day mi WCPan mappę) i dał znak Caulincourtowi, aby ią złożył inaczey.

Wreszcie Caulincourt troskliwym był z nadzwyczayną gorliwością o Bonapartego; czasami trudnił się tak osobą iego, iak matka drobnemi dziećmi swoiemi, a obok nayważnieyszych interessów politycznych i innych, sprawował także i małe uboczne, tyczące się domownictwa Cesarskiego. Z tem wszystkiem, chociaż Bonaparte poznawał nadzwyczayną usłużność i zręczność tego człowieka, przecież nie panował między nimi ten poufały ton, którego używał dla Duroca, lecz pomimo wszelkiey życzliwości, z którą był dla Caulincourta, okazywał zawsze nieiaką dumę i oziębłość.

Kiedy był w spokoynym i wesołym humorze, mawiał z nieiaką poufałością do Wodzów swoich; i tak n. p. wołał wcale uprzeymie: Berthier, lub grand Mortier (wielki Mortier), gdyż ten mógł bydź dla wzrostu swoiego w każdey gwardyi, szkrzydłowym żołnierzem. Lecz w służbie wcale innego używał tonu; wtenczas wołał: Le Prince de Neufchatel, lub le Duc de Trevise, (Xiążę Neufchatelski, lub Xiążę Trewizki.) Sam nawet Berthier, chociaż się zbliżał do Bonapartego z nieiaką poufałością, zdawał się przecież zawsze przeięty bydź uszanowaniem, kiedy zawołany był do niego, a częstokroć iadąc konno obok niego, cały kawał drogi był z głową odkrytą. Tymczasem bywał ón nierozerwanym towarzyszem iego w podróżdzie, u stołu, na koniu i w bitwach. Wreszcie był Bonaparte grubianinem, a niepohamowana porywczość iego, zmuszała częstokroć Jenerałów iego do przykrych odpowiedzi. Tak napadł był raz Jenerała Sebastianiego z wielu wyrzutami, a gdy się ten wymawiał przykładami drugich, zakończył temi słowy:

Faites autant qu' eux Vous commandes des canailles, et non pas des soldats. (Rób WCPan tak, iak gdybyś dowodził kanaliami, a nie żołnierzami.) Zimno i z determinacyą odpowiedział mu Sebastiani: Sire, je ne commande pas des canailles (N. Panie, ia nie dowodzę kanaliami), a Bonaparte zamilkł. Podobnież iął raz Jenerała Drouets za ucho, dla tego, że mu pewnego razu działa nie według myśli iego ustawił. Ale też ten duch grubiiaństwa przeszedł był także i do Wodzów, i rzadko się wydarzyło widzieć starodawnego kawalerskiego ducha Francuzkiego. Naygodnieyszym kochania ze wszystkich okazywał się Jenerał Narbonne, zmarły później w Torgawie. Obok niego celowali delikatnością i umieiętnościami Jenerałowie Flahault, Drouet (nieco akłonny do pobożności i bawiący się ciągle prawie czytaniem — biblii), Durosnel i Pułkownik Bernard.

Ile nie szanował się Bonaparte podczas wyprawy woiennej przy pracy, ile charakter iego niespokoyny odrzucał każdą myśl do życia iednostaynego, tyle znowu posiadał sztuki, że umiał według własnego upodobania urządzać sobie zatrudnienia, a nawet obierać chwile do wytchnienia. Pochody prawie wszystkie odbywał konno. Jeżeli iechał kiedy powozem, było to pospolicie dowodem, że nie miał zatrudnienia, lub że był nieukontentowany. Rozpoczynaiąc wyprawę r. 1813go, miał powiedzieć: Je ferai cette campagne com le General Bonaparte, et non pas en Empereur. (Odbędę tę wyprawę iak Jenerał Bonaparte, a nie iako Cesarz.) W ogólności piiał ón bardzo mało trunków, a w pochodzie, i to rzadko kiedy, wypił po śniadaniu kilka kropel wina lub likieru; oprócz tego zaś, od śniadania do obiadu, t. i. od godziny 9tey do 10tey z rana, aż do godziny 6tey do 7mey w wieczór, mało, lub wcale nic nie iadł i nie pił, W Paryżu, kiedy roztargniony był zupełnie interessami, a przypominano mu, żeby szedł do stołu: miał się kilkarazy zapytać: Nai - je pas encore dine? (Czyliż ieszcze nie obiadowałem?)

Niespokoyność iego okazywała się także podczas snu, a to było prawie bezprzykładne zdarzenie, że w Görlitz po zawarciu rozeymu, spał nieprzerwanie przez 10 godzin, nie woławszy nikogo z domowych do siebie. Z reguły, pracował ón już od 2 do 4 godziny z rana, a potem wypoczywał lub myślał ieszcze z parę godzin w łóżku. Czasem pracował całą noc z Caulincourtem, Pułkownikiem d'Albe, lub ze swoim Sekretarzem. Rustan, iego Mameluk przyboczny, dał potem kawę, a Bonaparte przechadzaiąc się po gabinecie swoim iasno oświeconym, w szerokim nocnym surducie i z zawiązaną rożnofarbną chustką iedwabną na głowie nakształt turbana, rozmawiał lub dyktował. Takowe gabinetowe prace były zupełnie odrębne, i wcale niezawisłe od innych gałęzi Administracyi ogólney. Bonaparte wyrażał się w krótkich słowach. D'Albe rozumiał go i wypracowywał w duchu iego przedmiot krótko i zwięźle. Zwyczaynie dyktował Bonaparte 4rem Sekretarzóm swoim, ubrany iuż zupełnie w mundur zielony, a maiąc bardzo często kapelusz na głowie i przechodząc się po pokoiu. Potrzeba iednak było pisać wszystko szyframi, ponieważ bardzo prędko dyktował, w czem Sekretarze iego doszli do szczególnieyszego stopnia doskonałości. Szyfry te były naturalnie hiroglifami; n. p. ogón smoczy, oznaczał całe woysko Francuzkie; — bicz, korpus Marszałka Davousta; — cierń, Królestwo Angielskie; — gąbka, miasta Anzeatyckie, lub Mocarzy sprzymierzonych. Sam Bonaparte był bardzo wprawny w odgadywaniu tych hiroglifów. Pomimo tego mnóstwa i rozmaitości interessów, i pomimo tak małey liczby pracniących, wychodziły przecież expedycye z Gabinetu bardzo prędko i porządnie. Skoro który przedmiot przedstawiono do załatwienia, lub Bonaparte co uchwalił, spodziewać się można było pewnie, że rezolucya wydzie za dni kilka. Wielce celowała krótkość w wyrażaniu się wiele obeymuiąca, którey używać przywykli byli ci, co nayblizey otaczali Bonapartego.

Rys biograficzny Jenerała Sarazin.

(Napisany przez niego samego w Histoire de la guerre de la Restauration. Paris 1816.)

Urodziłem się w St. Silvestre, pod Villeneuve d'Agen d. 15. Sierpnia 1770, a d. 1. Październiка 1777 oddano mię do szkoły publiczney w Cahors. Chociaż Oyciec móy był tylko rolnikiem, czuł to iednakże, iak pożyteczną iest rzeczą mieć dobre wychowanie; nalegał na to, aby mię uczono matematyki, ponieważ słyszał od Hrabiego Fumela, którego był dzierżawcą, iak óa tę umieiętność szczególniey zachwalał. Wyiście moie ze szkół d. 15. Sierpnia 1786 dla służenia w korpusie dragonów; zawód móy woyskowy w stopniu prostego żołnierza, rola moia iako nau-

czyciela młodego Hrabiego Verduzana w r. 1788, umieszczenie moie w stopniu Nauczyciela matematyki w szkole woyskowey w Soréze r. 1790, i weyście moie do służby w stopniu Officera d. 1. Sierpnia 1792, aż do czasu mianowania mię jeneralnym Adjutantem r. 1794, opisane będą dokładniey w pamiętnikach, które późniey wydać zamyślam; tu tylko umieścić chcę iedną anekdotę dla tego, że ściągnęła na siebie uwagę Jenerała Klebera, który kazał mię nakoniec mianować jeneral-Adjutantem.

Po bitwie pod Savenay, stoczoney w Grudniu 1793, cofnął się Marceau z Kleberem, swoim poufnym przyiacielem do Chateaubriantu. Nie maiąc Kleber Sekretarza, któryby w stanie był ułożyć należycie pamiętniki iego o obleżeniu Moguncyi, prosił Marceau, aby mu mnie odstąpił. Sposób móy pisania podobał się Kleberowi, wytrwałość w pilności moiey wprawiła go w podziwienie; od godziny 6tey z rana do 10tey w wieczor nie wychodziłem z pisalni, iak tylko dla iedzenia. Alem korzystał z każdey okoliczności, gdzie mogłem okazać uszanowanie kochance Jenerała. Będąc on bardzo subtelnym, sądził, iż muszę mieć zapewne iakowąś pobudkę ukrytą, która mię wiąże tak mocno do moiego stolika. Jakież nie było zadumienie moie, widząc go wchodzącego do mnie w chwili, gdzie sądziłem, że będzie ieszcze w łóżku leżał, i gdzie więcey zatrudniała mię iego kochanka, iak obleżenie Moguncyi! W naywiększym gniewie rozkazał, abym mu oddał papiery iego i powrócił do Jenerała Marceau, który pociągnął był do Rennes. Zadziwiło go to nie mało, gdy mu odpowiedziałem, że w przeciągu iedney godziny będę już w drodze, a to z osobą, która w nim zazdrość wzbudziła, i która właśnie co oświadczyła się, że los móy chce dzielić wraz ze mną. Spodziewał on się usprawiedliwienia moiego, i pokornych próśb kochanki swoiey, którey był życie ocalił. Stałe postanowienie nasze, wprawiło go w niepoięte zadumienie. Ponieważ zaś miał arcy-dobre serce, przyszedł do moiego pokoiu, dobył z pod sukni wierzchniey butelkę lunelu (Lunel) wiedząc, że byłem wielkim miłośnikiem tego trunku, i rzekł do mnie z zupełną uprzeymością, że poiednamy się z kielichem w ręku, i że wszystko póydzie w zapomnienie. Odtąd dawał mi nieustannie dowody nayszczérszey przyiaźni swoiey, a ia poczytywałem się za szczęśliwego, ilekroć tylko miałem sposobność przekonania go o moiey przychylności.

Spór iego, który miał z Dyrektoryatem, i związki moie z Bernadottem, rozłączyły nas. On wyiechał do Paryża, a ia na początku r. 1797 do woyska stoiącego we Włoszech. Odbyłem całą wyprawę, która zaprowadziła nas aż pod bramy Wiednia. Podczas układów, poprzedzaiących pokóy w Campo Formio zawarty, postanowiłem Bonapartego ściśle uważać. Tem więcey wydawał się mi on wyższym nad innych Jenerałów, że całą uwagę swoią obracał na to, aby się z nimi obchodził z wielkim szacunkiem, i z takimże o nich mówił. Widziałem, że przyymował prawdziwie z anielską łagodnością Jenerała Bernadottego, który w przedpokoiu iego pozwolił sobie był użyć wyrazów, względem Wodza naczelnego wcale nieprzyzwoitych. Bonaparte słyszał to wszystko, i całą zemstą iego było, że rozmawiał z nim przez trzy godziny, w czem dowiódł nayobszernieysze wiadomości i Bernadottego przekonał: że się na niczem więcey nie zna, iak na dowództwie batalionu. Swiadek zeyścia się tego, pomyślałem sobie nieraz, że ono niczem więcey nie było, iak wybiegiem, dla odurzenia mię względem istotney przyczyny tego zeyścia się. Stanęli oni iak przeciwnicy, aby tych, co ich otaczali, lepiey wyśledzić, i dopiąć pewnicy wspólnego celu, którym było rozpędzenie Dyrektorów i opanowanie tronu Francyi. Bonaparte potrzebował pomocnika, na któregoby się mógł spuścić; uczynił więc Bernadottego swoim poufnikiem; opór tegoż dnia 18go Brumaire był tylko udaniem dla poznania źródeł posiłkowych strony Jakóbinów, i osłabienia onychże. Ja sam byłem takoż oszukanym, lubo byłem iednym ze współpracowników Napoleona. U mnie szukał Bernadotte schronienia, obawiaiąc się, aby uwięzionym nie był; dałem mu ie wówczas w domu moim w Villeneuve-St.-Georges pod Paryżem, którego odmówił mi późniey w Królestwie swoiem w Szwecyi.

W r. 1802 udałem się na wyspę St. Domingo. Miałem dowództwo raz po razu w Cayes, Jeremie, i w Port-au-Prince. Powróciwszy w r. 1804 do Francyi, przeznaczony byłem do obozu pod Brestem. Niewiele biegły w polityce, wydałem rozprawę o koronacyi Napoleona, maiąc w zamiarze poiednać wszystkie stronnictwa we Francyi celem uderzenia na Angliię i przywrócenia równowagi w Europie, założywszy zasadę wolności na morzu. Uwagi

moie nad położeniem woyska i obroną Brestu, które posłałem Napoleonowi, i które ón w r. 1805 uznał za gruntowne, w r. 1810tym, kiedy opuściłem obóz pod Bulonem, służyły mu do oczernienia mnie w oczach Francyi. Zdumiałem się, widząc Murata, Soulta, Neya, Bessiera, Mortiera i Lannesa mianowanych Marszałkami Państwa; bowiem przez lat kilkanaście byłem ich kolegą, jeneralnym Adjutantem, a dostąpiłem tylko stopnia Jenerała brygady. W skutku mianowania moiego, które nastąpiło w Irlandyi na polu bitwy pod Castlebar r. 1798go, podawałem się w latach 1806, 1807 i 1808 na Jenerała dywizyi. Na podania moie nie zyskałem odpowiedzi. Postanowiłem więc pomścić się tey niesprawiedliwości.

Pewna osoba żyiąca lat kilkanaście przy mnie, miała krewnych w Anglii, z których ieden był Sekretarzem u Xiążęcia Sussexa. Interessa iego sprowadziły go do Brugge, gdzie miałem dowództwo; powstawał ón mocno na niesprawiedliwość Napoleona, i czynił mi ze strony Rządu Angielskiego nayświetnieysze propozycye. Nie przyiąłem ich, i nie żądałem niczego więcey nad ten sam stopień w woysku Angielskiem, który mi przynależał właściwie w woysku Francuzkiem. Oświadczyłem, że mam u siebie plany Pichegru i Klebera dla przywrócenia Burbonów. Chcąc bydź uwiadomionym o zezwoleniu Ministra Angielskiego, umówiłem sobie znak, który mi dać mieli korsarze, skoro się zbliżać będę do lądu. Łatwo domyśleć się można, iż nie prędzey postanowiłem Francyę opuścić, dopóki nie będę miał pewności, że mię przyymą w Anglii z otwartemi rękami. Dnia 1ego Czerwca 1810go w południe, zawinąłem na brygu Angielskim do Redpolu. Maytkom Francuzkim, którzy mię przeprawili, dałem cztery luidory, przydawszy te słowa: „Nim ieszcze cztery lata upłyną, będziecie mieli to szczęście widzieć powracaiącego Ludwika XVIIIgo z Rodziną swoią."

Lubóć mi wyznaczono mieszkanie u Posłańca Stanu, a pobyt taki w Anglii za areszt poczytnią, sądziłem przecież rzeczą potrzebną podać Gabinetowi St. James (S. Jakóba) środki do upadku Napoleona. Plany moie pochwalono i przyrzeczono mi zaszczyty; byłem tak dalece dobroduszny, iż dziennik Times napełniałem mowami filipińskiemi przeciwko Napoleonowi, który za to tak daleko posunął zemstę swoią, że wszystko, czego tylko od Rządu Angielskiego żądałem, odmówionem mi było. Każdego zwałem szalonym, który się ważył utrzymywać: że Napoleon zaprzedany iest Gabinetowi St. Jakóba. Ale nie znalazłem nazwiska dla owych, którzy podali do umieszczenia w gazety Angielskie, że gia sam niczem więcey nie iestem, iak tylko potaiemnym szpiegiem Napoleona. Margrabia Wellesley śmiał d. 14. Czerwca 1810go zrobić mi propozycyę odesłania mię do Bulonu, a to z powodu, że niczem więcey nie iestem, iak narzędziem Cesarza Napoleona, gdyż zdawało się temu Lordowi, że talentóm iego wielkie oddawałem pochwały. Utrzymywał ón, że Bonaparte iest tylko człowiekiem złożonym z samych członków, którem Berthier i Talleyrand według upodobania kieruią. Nie mogłem wstrzymać się od tego, abym się nie zaśmiał w oczy Margrabiemu; rozgniewany za tę śmiałość, obszedł się ze mną z dumą oryentalnego Satrapy.

Po dwóletnich sporach ofiarował mi Rząd Angielski summę 25,000 funt. szterlingów (250,000 ZR.) i roczną pensyę 1500 funt. szterl. (15,000 ZR.) Żądałem, aby ten kapitał tak wyrachowano, żebym pobierać mógł pensyę zupełną Jenerała Porucznika, zostaiącego w służbie Rządu Angielskiego. Prośbę moią odrzucono, i żyłem tylko z tego, co mi pisma moie przynosiły. Wydałem kilka pism urywkowych. Spowiedź Bonapartego przed Xiędzem Maury tom. 1, in 8vo, tudzież: Filozof, czyli historyczno-krytyczne uwagi tom. 2. in 8vo, dobrze były przyięte od Publiczności. Żądałem paszportu, chcąc udać się do Ziednoczonych Stanów; lecz i tego mi odmówiono. Wyrokiem Ministrów z dnia 12go Lutego 1812go ogłoszono mnie więźniem Stanu, a d. 4. Czerwca tegoż roku nie pozwolił Lord Castlereagh P. Goldsmithowi, żyiącemu z własnych dochodów, złożenia rękoymi na zapłacenie za utrzymanie moie przez czas uwięzienia mnie w Anglii. W zimie z r. 1812go na 1815sty, dano mi nakoniec paszport do Szwecyi. Tam przyaresztowali mię huzary Mörnera, wsadzili na okręt w Gothenburgu, i odesłali nazad do Londynu. Dobrze mi przepowiadano, że to paszport był dla żartu ale ia nie mogłem temu dać wiary, aby Rząd mógł się tak dalece zapomnieć; wreszcie, tuszyłem sobie, że płynąc do Gothenburg'a, znaydę sposobność udania się do Zjednoczonych Stanów, lub do Turcyi.

Dodać tu muszę, iż pomimo nieukontentowania, którego przyczyną byli Ministrowie Angielscy, przesełałem im ciągle od d. 10. Czer-

wca 1810go do d. 26. Lutego 1814go plany, które zdawały mi się bydź stosownemi do przywrócenia Burbonów. Lord Liverpool zaświadczyć może, iż gorliwość moia w tym punkcie równie stałą była, iak bezinteressowną. Nie chciałem stosować się do poczynionych urządzeń, które przezemnie chciano mieć wykonanemi, ponieważ uważałem, że się mnie w roszczeniach moich iedynie per fas et nefas pozbyć starano. Mogłem błądzić, lecz szedłem iedynie za głosem sumnienia moiego, które od chwili, iak rozumu mołego używać zacząłem, było iedynym przewodnikiem moim. Nie chcę tu więc wchodzić w szczegóły psót, które mi wyrządzano podczas ostatniego sześciomiesięcznego pobytu moiego w Anglii, ponieważ o tem pisałem iuż w drugim tomie pisma moiego: Filozof. Doświadczyłem ze szkodą moią, iż Rząd względem poiedynczey osoby nie może mieć nigdy niesłuszności.

W r. 1814stym powróciłem z rozkazu Króla do Francyi, i doznałem nieprzyiemności, których się nigdy nie spodziewałem. Minister Policyi zarządził summą 24,000 franków, którey prawo własności nie mogło mi bydź nigdy zaprzeczonem. Umieszczono mię na połowie żołdu, chociaż byłem iednym z naydawnieyszych Jenerałów Majorów (Maréchaux de camp). Gdy się Król oddalił do Gandawy, chciałem mu towarzyszyć. Udałem się przeto do Dowodcy ochotników Królewskich, do których wpisałem się naypierwszy. Odpowiedziano mi, że muszę zostać w Paryżu, a gdybym się z tamtąd oddalił, skazanoby mię na śmierć iako zbiega. Czyniłem uwagę, iż gdybym został, Napoleon kazałby mię niechybnie rozstrzelać. Na to odebrałem zimną odpowiedź: Czyliż nie wszyscy musiemy raz życie skończyć! Zniechęcony takim machiawelizmem postanowiłem poddać się losowi, który mi Opatrzność przeznaczy. Dnia 23go Marca aresztowała mię żandarmerya i zaprowadziła do więzienia Opactwa, gdzie, bez wszelkiego wsparcia więziony byłem aż do dnia 6. Lipca. Nie miałem nic więcey nad to, co mi ieden z Bankierów Paryzkich z tem większą hoynością zaliczył, że ieszcze przed uwięzieniem moiem, byłem iego dłużnikiem.

Tymczasem, pomimo roszczeń moich do łaski Rządu, pobierałem ciągle połowę tylko żołdu. Zadumienie moie w tey mierze wyiawiłem iednemu z moich przyiacioł, który mi na to odpowiedział: „Gdybyś WPan nie był wydawał swoich dzieiów o woynie Hiszpańskiey i Rossyyskiey, byłbyś iuż dawno iako Jenerał-Porucznik w służbie zostawał. Chciałeś roztrząsać czyny żyiących Mężów, Jenerałów, Marszałków, a nawet i Xiążąt; nie dziwuyże się WPan, że niczem nie iesteś; bo co mnie to dziwi, że ieszcze dotychczas nie zastawiono na WPana sideł, aby Cię na tamten świat wyprawić, gdziebyś mógł pisać satyry i każdemu dawać naukę umiarkowania, któryby tylko pokusić się chciał o naśladowanie Jego przykładu.“ Zarzucałem mu iego nietolerancyę i czyniłem go na to uważnym, że każdy ma prawo od wieków zdanie swoie otwierać, chociażby nawet i o nayzasłużeńszych mężach. Jakieżby to złe wyniknąć mogło z rozbioru czynów człowieka, będącego na urzędzie publicznym? Czyliż nie ma on prawa do odpowiedzi, aby się usprawiedliwić, ieżeli iest niewinnym, i tym sposobem potwarcę swoiego wystawić na wzgardę Publiczności? Jeżeli zaś iest winnym, czyliż nie bylibyśmy współwinowaycami iego pomiiaiąc to milczeniem, i nie przestrzegaiąc Francyę w błędach, które dla służby Królewskiey są tak szkodliwemi?

Ludność Państwa Rossyyskiego.

(Z pisma peryodycznego: Geographishe Ephemeriden.)

Państwo Rossyyskie we 3ch częściach Swiata, zaymuie teraz powierzchnią zawieraiącą 345,230 mil kwadratowych, zamieszkaną przez 45,142,000 ludzi, z których około 31,481,000 do pokolenia Rossyysko-Sławiańskiego, 8,666,000 do pokolenia Polsko-Sławiańskiego, 3,393,000 do Finlandzkiego, 550,000 do Tatarskiego, 165,000 do Kaukazkiego, 12,000 do Samoiedzkiego, 300,000 do Mongolskiego, a 375,000 do pokolenia Żydowskiego należy; ludy nomadzkie, których ta summa w sobie nie zawiera, liczą około 1,500,000 głów. Jeszcze r. 1806 wyrachował Hermann całą ludność Rossyi na 41,253,483 dusz, a nadrost ludności wewnętrzney, szacuie rocznie na 60,000 głów.

Ludność ta podzielona iest w sposób następuiący:

	mile kw.	mieszkańcy
A. w Europie . .	72,640	34,394,400
a) Wielka Rossya	40,575	13,324,900
Gubernie:		
1. Moskiewska . .	475	1,126,000
2. Archangielska z nowoią Zemlą . . ,	16,226	141,500
3. Wołogdowska . .	6,867	590,000

	mile kw.	mieszkańce
4. Ołoneska . . .	3,787	281,400
5. Kostromska . . .	1,809	1,147,000
6. Nowogorodzka . .	2,578	825,300
7. Pskówka	1,045	636,300
8. Smoleńska . . .	1,009	965,000
9. Twerska	1,135	969,800
10. Niżno-Nowogorodzka	961	992,300
11. Włodzimierska . .	921	960,700
12. Tulska	559	904,100
13. Kaługska	395	845,400
14. Jarosławska . . .	672	800,400
15. Kurska	702	1,182,500
16. Woronezka . . .	1,434	957,000
b) Mała Rossya . .	7,040	7,055,900
Gubernie:		
17. Orelska	850	1,001,500
18. Riasanska . . .	781	941,400
19. Tambowska . . .	1,271	1,023,100
20. Słobodzko-Ukraińska	1,118	657,900
21. Czernigowska . .	1,190	1,014,700
22. Pułtawska . . .	851	1,350,800
23. Kijowska	979	1,066,500
c) Czarna i Biała Rossya	4,774	4,711,700
Gubernie:		
24. Mohilowska . . .	919	813,000
25. Witebska . . .	668	672,400
26. Mińska	1,098	968,400
27. Wołyńska . . .	1,394	1,076,500
28. Podolska . . .	695	1,181,200
d) Litwa	1,824	1,753,700
Gubernie:		
29. Wileńska . . .	1,082	962,100
30. Grodzieńska . .	536	608,300
Obwód Białostocki	206	183,300
e) Nowa Rossya. . .	8,096	1,801,600
Gubernie:		
31. Jekatarynowska .	1,417	541,300
32. Chersońska . . .	1,207	407,000
33. Taurycka . . .	1,646	301,400
Kray Dońskich Kozaków	2,976	318,900
— Besarabia z Multanami	850	233,000
f) Królestwo Polskie	2,215	2,793,000
g) Prowincye Wschodnio-morskie .	8,116	2,953,000
Gubernie:		
34. St. Petersburska .	849	655,700
35. Wiburgska . . .	782	186,600
36. Finlandzka . . .	4,550	895,800
37. Estońska	487	217,730
38. Inflantska . . .	939	579,300
39. Kurlandzka . . .	509	418,200

	mile kw.	mieszkańce
B. W Azyi . . .	272590	8,370,000
a) Królestwo Kazańskie	11,402	4,339,100
Gubernie:		
40. Kazańska . . .	1,045	834,700
41. Pensańska . . .	778	700,500
42. Symbirska . . .	1,402	827,500
43. Wiatska . . .	2,222	930,800
44. Permska . . .	5,955	1,045,600
b) Królestwo Astrachańskie . . .	48,714	2,799,900
Gubernie:		
45. Astrachańska . .	3,142	362,000
46. Kaukazka . . .	2,600	100,500
47. Saratowska . .	4,293	897,900
48. Orenburgska . .	5,626	639,500
Kray Gruzyyski . .	872	300,000
— Imerety z Dagestanem . . .	500	200,000
— Stepy Kirgizeńskie	31,681	300,000
c) Królestwo Syberyyskie . . .	212474	1,237,000
Gubernie:		
49. Tomska	68,573	352,000
50. Tobolska . . .	16,813	447,000
51. Irkucka	126,460	430,000
— Wyspa Bering)		)
— Wyspa miedziana)	134	)
— Wyspa Kurylskie .	146	) 8,000
— Aleuteyskie . .	348	)
C. W Ameryce . .	—	800

Nimieysze wyrachowanie wynosi wprawdzie dopiero 42,771,200 dusz; wszakże należy zrobić uwagę, iż przytem wzięto za zasadę rok 179 3/6, i że nie liczono do tego bynaymniey ludów nomadzkich (pasterskie życie wiodących) woyskowości, a nawet w niektórych Guberniach, ani Szlachty, ani stanu mieyskiego i t. d.; równie, nie rachowano tu przyrostu wewnętrznego od r. 1796go.

O Rossyi.

(Z Dostrzegacza Niemieckiego.)

Cesarstwo Rossyyskie ciągle postępy czyni. Pod berłem Alexandra rozszerzyły się iego granice, pomnożyła ludność, szczególniey przez przyłączenie do niego Królestwa Polskiego. Lecz pomimo przybywania Kraiow, ludność iego pomnaża się rocznie tak dalece, iż co dziesięć lat ma pomnożenie ludzi w ilo-

ści trzech do czterech milionów. Przy tak pomyślnem Rossyi położeniu, liczba umieraiących nie wyrównywa nigdy ilości roczney urodzonych. Podług urzędowego i szczegółowego wykazu bowiem urodziło się w r. 1814, ogółem 1,228,077, to iest 643,388 chłopców, a 584,689 dziewcząt; umarło zaś w tymże roku tylko 839,022 ludzi, z których dwóch doszło wieku lat 145 do 150, ośmiu zaś 125 do 130; pomiędzy umarłemi okazało się 448,761 płci męzkiey, a 390,261 płci żeńskiey. Liczba zaślubionych par, wynosi w 1814 r. 309,644. Urodziło się zatem w roku tym więcey iak umarło, 389,055 dusz. Okazałoby się ieszcze więcey, gdyby i wyznaiących obce religiie w Państwie Rossyyskiem dorachowano; gdyż wykaz urodzonych, zmarłych i zaślubionych, obeymuie tylko wyznawców panuiącey Greckiey religii. W roku 1811 liczono w Rossyi półczwarta miliiona Katolików, 1,400,00 Ewangelików, 3800 Reformowanych, 3000 Hernhutów, 5000 Mennonistów, 60,000 Ormianów, trzy miliiony Mahometanów, 800,000 wyznawców religii Dalai Lama, 600,000 zwolenników Fetysza i t. d. Dochody Państwa Rossyyskiego podług urzędowego statystycznego podania Petersburgskiey Akademii umieiętności, wynosiły 215 miliionów rubli. Siła morska wynosiła w r. 1813 żagli 289 z działami. Dla obrządku religii Katolickiey, 26,747 kościołów i cztery klasztory są poświęcone. Ilość rękodzielni w r. 1815 wynosiła 3,253.

O pieczeniu chleba z ziemniaków.

(Z dziennika: des Arts et Metiers z miesiąca Września i Listopada roku 1812.

Na dowód, że potrzeba iest matką wynalazków, służy poniższy sposób pieczenia chleba z ziemniaków, który mieszkańcy Powiatu Feurskiego, w Departamencie Ligery, w nieurodzaynym 1811tym roku wynaleźli.

Naypierwey trą ziemniaki, używaiąc do tego machiny bardzo prostey. Arkusz białey blachy dziurawi się gwoździem na tarko, to zaś przymocowanem iest do walca, który się korbą obraca, a dla łatwieyszego i regularnieyszego ruchu na stronie przeciwko korbie położoney, przydaie się koło dla zamachu. Nad walcem nastawia się wydrążona skrzyneczka do nasypywania ziemniaków, które się gwichtem do walca naciskaią. Pod walcem podstawia się ceber z wodą tak, żeby się tarko w wodzie nurzało, i za pomocą oneyże z iądra ziemniaczanego oczyszczało, a zatem się onemże nie zalepiało.

Podstawiony ceber wkrótce napełnia się iądrem ziemniaczanem, które się w naczynie większe przelewa, a ceber znowu wodą napełnia, i tym sposobem robota daley idzie.

Jądro w kadzi większey zebrane, wkrótce wypuszcza z siebie mąkę osiadaiącą; woda się odcedza, a mąka ziemniaczana iest gotową. Ta czyści się z łyczka przez to, że wszystko wykłada się na sito, a to się w wodzie mocno tędy i owędy porusza, i potem się dla ściekzenia zostawia. Powtórzywszy to dwa lub trzy razy, czysta mąka spływa do kadzi, a łyczko w sicie zostaiące używa się dla bydła.

Chcąc mąkę na dnie kadzi osiadłą schować, odcedza się woda, a twarda biała massa mączna zbiera się ze dna, i kruszy się w drobne kawałki, które na płótnach rozłożone wystawiaią się na słońce, albo w zimnieyszey porze roku w izbie opaloney, ażeby w iak naykrótszym czasie wyschły *). Wysuszona massa mączasta rozciera się potem i przesiewa; przednieysza mąka używa się do potraw, a pośledniejsza na chleb. Prócz tego można ią także i niesuszoną na pieczywo używać, tylko należy ią dobrze odcedzić, inaczey ciasto byłoby za wolne i potrzebaby więcey mąki zbożowey dodawać.

Karol Piktet kilkorako próbow ł tego sposobu. W iedenastu zawodach, które czynił w Maiu i Czerwcu, z zatem z ziemniakami staremi, które się nie bardzo od siebie różnią, do 676 1/4 funtów mąki w dwóch częściach żytney, a w trzeciey części ięczmienney, przymieszał mąki ziemniaczaney, powyższym sposobem z 582 1/2 funtów surowych ziemniaków zrobioney. To wszystko wypiekłszy, zyskał 1312 funtów chleba.

Gdy więc według doświadczeń poprzedniczych 100 funtów mąki w dwóch częściach żytney, a w iedney części ięczmienney 143 funtów chleba wydały **): przeto przypada na owe 676 1/4 funtów mąki 967 3/4 funtów chleba, a na 582 funtów surowych ziemniaków

*) Z tem suszeniem trzeba się prędko uwiiać, ponieważ inaczey mąka krochmalowa kwaśnieie.

**) Jeżeli 100 funtów mąki, iak tu przytoczono, 143 funtów chleba wydać maią, tedy chleb musi bydź bardzo wilgotnym i za mało wypieczonym; piekarz woyskowy wydaie ze 100 funtów mąki żytney 139 funtów chleba, a ia sam ze 100 funtów białey mąki żytney, otrzymałem 135 funtów dobrego chleba.

344 1/4 funtów chleba (100 funtów ziemniaków daią 59 funt. chleba *).

Daley czyni P. Piktet tę uwagę: że pomieniona robota dniem przed pieczeniem chleba odbywać się powinna; że wieczorem przed tem, gdy się ciasto zakisza, także iuż w równych częściach mąki ziemniaczaney przymieszać należy; i że ciasto na 3 do 4 godzin przed wsadzaniem gnieść potrzeba, ponieważ się takie ciasto powoli rusza, a chleb blisko dwa razy tak długo w piecu leżeć musi, aby się wypiekł. Nadto chleb takowy iest trochę ciemnieyszy, aniżeli z czystey mąki; skóra iego iest mniey grubą i twardą, iednakowoż dłużey się utrzymuie w świeżości, iest smacznieyszym, i po iedzeniu takiego chleba żadnych zdrowiu szkodliwych skutków na ludziach nieuważano.

Jeszcze inaczey robią mieszkańcy Julkierscy, dwie mile od Makonu.

Obmyte ziemniaki trą na sucho, a roztartem iądrem napełniaią kosze z wikliny plecione, gdzie przez trzy godziny stoią, aby z nich woda wegetacyyna zupełnie osiąkła.

Do tych tartych ziemniaków dodaią trzecią część, albo połowę mąki żytney, ięczmienney, lub tatarczaney, i gniotą z tego ciasto w wodzie bardzo gorącey.

Ten tryb ma bydź naylepszym, i iuż w tym iednym Powiecie liczą przeszło 30 młynów ziemniakowych.

Że z ziemniaków z mąką pszeniczną lub żytną zmieszanych, bardzo smaczny chleb robić można, iest u nas rzeczą iuż dawno wszędzie wiadomą, którey się od Francuzów uczyć nie potrzebuiemy, gdyż ten sposób z Niemiec pochodzi, i dopiero późno we Francyi był naśladowanym.

Powyższe opisanie małoby nas interessowało, gdyby tylko to zawierało, że z ziemniaków i z mąki zbożowey otrzymuiemy chleb w takiey proporcyi, iż 100 funtów ziemniaków wagę chleba przez zmieszanie pozyskanego o 59 funtów pomnażaią; — gdyby nas przytem nie obznaiomiało z równie tak prostym, iak wyśmienitym sposobem tarcia ziemniaków, którego mieszkańcy Feurscy używaią.

Tarcie zaś ziemniaków było dotąd główną przeszkodą w użytku onychże tak na chleb, iako i na krochmal, ponieważ na zwyczaynem tarku tylko bardzo pomału idzie, a dotąd zwyczayna machina do tarcia, zamiaru tego tylko bardzo niedoskonale dopełniała.

Oddzielanie mąki krochmalowey z ziemniaków dobrze utartych, za pomocą pławienia w sitach, iak mi iest z doświadczenia wiadomo, idzie bardzo dobrze; tylko potrzeba mieć naczynia dostatecznie obszerne, ku dnowi w rozmaitych wysokościach pipami opatrzone, przez któreby można wodę na wierzchu stoiącą z krochmalu na dnie osiadłego spuszczać.

Im miałciey ziemniaki są utarte, tem większą ilość mąki krochmalowey z onychże otrzymuiemy.

Ze 100 funtów ziemniaków miewałem naymniey po 11, naywięcey zaś po 14 funtów mąki krochmalowey. Kopiasty półkorzec ziemniaków, waży 87 do 90 funtów; ale przy tarciu tych brył na tarku zwyczaynem, zostaie się ieszcze znaczna ilość krochmalu w łyczku, gdyż przy przedsięwziętem dokładnem roztworzeniu tychże ziemniaków, 16 1/2 funtów krochmalowey mąki otrzymałem.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Rozmaite Rzeczy.

Według postrzeżeń naynowszych, zmnieysza się nadzwyczaynie massa wody na powierzchni ziemi. Według dostrzeżeń Patrota i Engelharda, opadło morze Kaspiyskie o 200 stóp, i utraciło 30,000 mil kwadratowych powierzchni swoiey, tak dalece, iż w ciągu lat zupełnie wyschnąć może. Morze śródziemne iest teraz o 27 stóp niższe, aniżeli morze czerwone, a zatoka Mexykańska o 23 stóp niższa, aniżeli Ocean cichy. Z tąd pochodzą owe mnogie trudności w zakładaniu kanałów dla przerżnięcia języka ziemnego Suezkiego, o którem Bonaparte zamyślał, i języka ziemnego Panamskiego, które Kongress Wenezuelski (w Ameryce południowey) zamierzał.

Wiadomo, iż Anglicy od kilkunastu lat prowadzą Indygo ze Wschodnich Indyi. Z rozprawy, którą P. Jaume St. Hilaire niedawno w Akademii Paryzkiey czytał, okazuie się, że to Indygo nie iest, iak zwyczayne, płodem rośliny, ale drzewa rosnącego na naypodleyszey nawet ziemi, którego wielkie liście wydaią nayprzednieysze Indygo.

---

*) Ta rachuba iest także za wysoka, i pochodzi z tey samey przyczyny, że chleb za mało był wypieczonym. W ogólności nie można więcey iak 50 do 55 funtów chleba ze 100 funtów ziemniaków uzyskać.